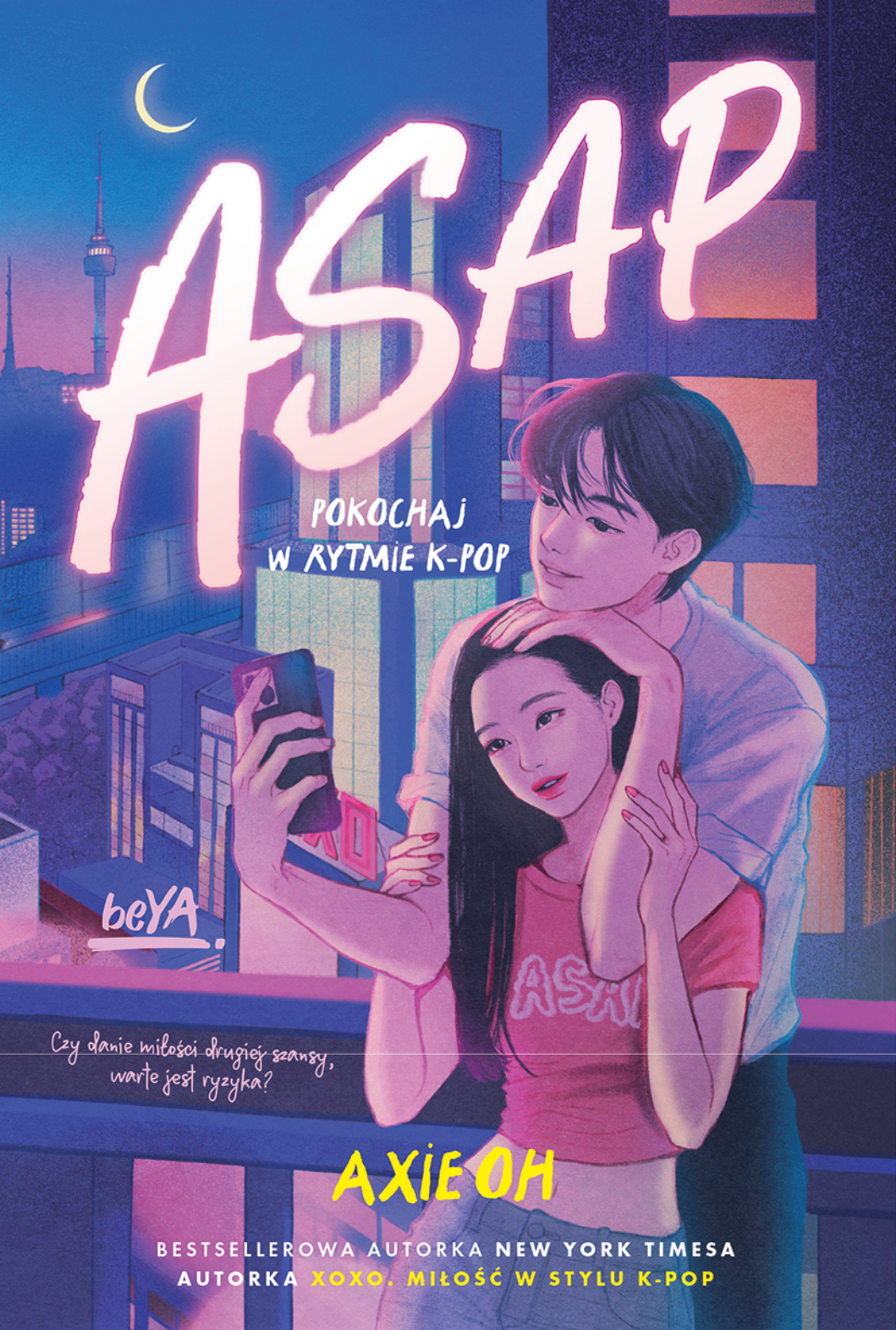


ASAP



POKOCHAJ
W RYTMIE K-POP

beYA.

*Czy danie miłości drugiej szansy,
warte jest ryzyka?*

AXIE OH

BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA
AUTORKA **XOXO. MIŁOŚĆ W STYLU K-POP**

Tytuł oryginału: ASAP

Tłumaczenie: Edyta Ładuch

ISBN: 978-83-289-1617-3

ASAP Copyright © 2024 by HarperCollins Publishers

Translation Copyright © 2024 by Helion S.A.

Published by arrangement with HarperCollins Publishers.

HarperTeen is an imprint of HarperCollins Publishers.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/asappo>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

1

Mój telefon odzywa się w momencie, gdy taksówka zatrzymuje się na rogu West 32nd i Broadway, gdzie lekki śnieg przysłania jaskrawe neony z nazwami zapisanymi po koreańsku i angielsku. Czytam wiadomość od asystentki Park, wyświetlającą mi się na komórce.

Wynajęłam limuzynę, która odbierze Cię jutro o 11:00 z hotelu i zawiezie na lotnisko. Będę czekać na Ciebie w Seulu. Do zobaczenia niedługo.

Okej, dziękuję, odpisuję i wzdycham ciężko, uświadamiając sobie boleśnie, że ostatnimi czasy mam częstszy kontakt z asystentką mojej matki niż z nią samą.

Chowam telefon do kieszeni, przyciskam tekturową torbę do klatki piersiowej i spoglądam raz w jedną, raz w drugą stronę, nim przecho-
dząc przez ulicę. Zanim docieram do restauracji, wyprzedza mnie grupa trzech chłopaków ubranych w płaszcze i puchowe kurtki narzucone na bluzy z kapturami z logo nowojorskiego uniwersytetu, więc przystaję i czekam, aż wejdą pierwsi. Ostatni z nich, ciemnoskóry chłopak w okularach, zauważa mnie i przytrzymuje mi drzwi. Pospiesznie wchodzę

do środka, obdarzając go uśmiechem i kłaniając mu się z przyzwyczajenia. Uszy chłopaka momentalnie się czerwienią, a kiedy podchodzi do swoich kumpi, ci dają mu kuksańce, zerkając na mnie przez ramię.

Gdy ściągam płaszcz, kilka osób siedzących przy barze odwraca się, by na mnie spojrzeć. Oprócz botków na obcasie i designerskiej torebki mam na sobie body i džinsy z wysokim stanem. Przebrałabym się po pokazie – ostatnim z wydarzeń, na które zaproszono mnie w ramach Nowojorskiego Tygodnia Mody – ale zajęłoby to zbyt wiele czasu, którego nie chciałam marnować. Szczególnie dzisiejszego wieczoru.

Rozglądam się po restauracji w poszukiwaniu znajomej twarzy. To miejsce pełne jest obcokrajowców, *Amerykańów*, tak szybko mówiących po angielsku, że kręci mi się od tego w głowie. Kobieta, która dopiero co usadowiła grupę studentów, wraca, by mnie przywitać.

– *Eoseo oseyo* – odzywa się. Najwyraźniej wyczuła moje zdenerwowanie, ponieważ przełączyła się z angielskiego na koreański. Momentalnie czuję się spokojniejsza. – Ile osób?

– Moja przyjaciółka powinna gdzieś tu na mnie czekać – mówię. – Jest mniej więcej w tym samym wieku co ja i o podobnym wzroście, dodatkowo ma pewnie na głowie czapkę z daszkiem. – Praktycznie się z nią nie rozstaje.

– Ach tak. – Hostessa kiwa głową. – Twoja przyjaciółka przyszła kilka minut temu. Chodź za mną. Zaprowadzę cię do jej stolika.

Prowadzi mnie przez boczne drzwi na klatkę schodową udekorowaną świątecznymi lampkami, mimo że jest już luty. Przysuwamy się do ściany, aby przepuścić grupę dziewcząt i chłopców schodzących po schodach. Wyglądają, jakby wybierali się na koncert, w tych swoich modnych ciuchach i wyrazistych makijażach; podobnie do mnie, choć ja wracam z pokazu mody. Kilkoro z nich trzyma w dłoniach transparenty z hasłami zapisanymi w języku angielskim:

Największa fanka XOXO!

Sun-oppa, ożeń się ze mną!

Bae Jaewoo, kocham cię!

– Gdy tylko pojawia się w mieście jakaś grupa idoli, robi się u nas nadzwyczaj tłoczno – wyjaśnia hostessa. – Wydaje mi się, że niektórzy fani liczą, że odwiedzając restauracje w koreańskiej dzielnicy, natkną się na jednego ze swoich idoli. – Spoglądam na nią, chcąc wybadać, czy mówi to z przekąsem, ale wygląda, jakby zwyczajnie stwierdzała fakt. – Nam to pasuje.

– Gościliście wielu idoli? – pytam.

– Właściciel restauracji wiesza autografy gwiazd nad stanowiskiem platniczym. Nie udało mi się jeszcze spotkać żadnego idola, ale mój szef twierdzi, że w zeszłym miesiącu odwiedził nas Jun z 95D z przyjaciółmi.

Jun-oppa! Kobieta dostrzega ekscytację na mojej twarzy i uśmiecha się do mnie porozumiewawczo.

– Jesteś jego fanką?

– W mojej sypialni wisi jego plakat.

– W takim razie wiedz, że zostawia dobre napiwki.

Idziemy dalej i docieramy na drugie piętro. Pomieszczenie jest węższe niż to na dole, ale równie zatłoczone. Zaprojektowano je na wzór *pojangmacha*, koreańskich straganów z jedzeniem. Okrągłe metalowe stoły otaczają stołki przypominające odwrócone do góry nogami kosze na śmieci. Pomiędzy nimi kręcą się kelnerzy, niosąc tace z tradycyjnymi ulicznymi daniami serwowanymi na intensywnie zielonych plastikowych talerzach. Na kilku rozsianych po całej sali dużych monitorach wyświetla się obecnie teledysk do chwytliwego utworu BTS *Anpanman*.

Zauważywszy siedzącą w głębi restauracji przyjaciółkę, klepię hostessę w ramię.

– Widzę ją – informuję kobietę, a ta kiwa głową i odchodzi, pozwalając, bym samodzielnie pokonała resztę drogi.

Moja najlepsza przyjaciółka, Jenny Go, opiera się plecami o ścianę, wpatrzona w telefon. Na głowie ma czapkę Dodgersów – prezent od jej ojca – zasłaniającą połowę jej twarzy.

– Jenny! – wołam, niemalże przed nią stojąc.

Unosi zaskoczona wzrok.

– Sori! – odpowiada mi równie entuzjastycznie. Zrywa się ze stołka i rzuca mi się w ramiona z taką siłą, że prawie się przewracamy.

Ostatni raz widziałyśmy się zeszłego lata, kiedy przyjechała do Seulu, by odwiedzić swojego chłopaka. Mimo że piszemy do siebie praktycznie codziennie, nie jest to to samo co rozmowa na żywo. Spędziłyśmy ze sobą kilka miesięcy podczas mojego ostatniego roku w Seulskiej Akademii Sztuki, gdy dzieliłyśmy w akademiku pokój. Był to bez wątpienia jeden z najszcześniejszych okresów mojego życia. Od zawsze marzyłam, by mieć przyjaciół, z którymi mogłabym spędzać czas pomiędzy zajęciami i po szkole. Marzyłam też o przyjaciółce, przed którą będę się mogła w pełni otworzyć. Oba te marzenia się spełniły, gdy poznałam Jenny. Z przerażeniem zdaję sobie sprawę, że w kącikach oczu gromadzą mi się łzy.

– O nie, Sori! – krzyczy Jenny. – Zrzuć sobie makijaż!

Sięga po menu i mnie nim wachluje, podczas gdy ja zwracam wzrok ku górze, mrugając do czasu, aż nie wysuszę łez.

Kiedy dochodzę już do siebie, Jenny łapie mnie za dłonie i je ściska.

– Wyglądasz przepięknie! – wykrzykuje.

– Wyglądasz zdrowo – mówię w tym samym momencie.

Wybuchają śmiechem.

Uwielbiam wywoływać uśmiech na jej twarzy. Wszystko, co robię, zdaje się ją bawić. Kiedy spotkałyśmy się po raz pierwszy, myślałam, że śmieje się *ze mnie*, ale szybko zdałam sobie sprawę, że w taki sposób okazuje, jak bardzo mnie lubi.

Od kiedy pamiętam, każdy, kto chciał się ze mną przyjaźnić, robił to ze względu na pieniądze i kontakty moich rodziców, Jenny zaś chciała to robić, nie wiedząc nic o moim pochodzeniu. Gdybym ją zapytała, dlaczego została moją przyjaciółką, na pewno odpowiedziałaby, że ze względu na to, jaką świetną jestem osobą. Nie twierdzę, że tak nie jest, ale czasem potrafię być lekko kąśliwa.

– To dla mnie się tak wystroiłaś? – pyta.

– Och, Jenny, pytasz, jakbyś mnie nie znała. Zawsze się stroję, gdy wychodzę z domu.

Ona ubrała się na luzie, w bluzę i spodnie dresowe z nazwą konserwatorium muzycznego, do którego uczęszcza, czyli Manhattan School of Music.

Kładę na stoliku tekturową torbę, z którą podróżowałam dziś przez całe miasto, i siadam naprzeciwko niej.

– Mam dla ciebie kilka prezentów – oznajmiam.

– Chanel!

Opieram podbródek na dłoni i przyglądam się, z jakim zachwytem ogląda wszystkie znajdujące się w torbie rzeczy. Są to głównie próbki, które dostałam na pokazach, oraz kilka produktów koreańskich marek, które Jenny bardzo ceni. Wyciąga błyszczący do ust, odkręca go i przeciąga nim po wargach, przeglądając się w obsydianowych ścianach restauracji jak w lustrze.

Sięgam po jednego z kukurydzianych chipsów znajdujących się w miseczce pośrodku stołu, przyglądam się mu, trzymając go między paznokciami, po czym wrzucam go sobie do ust.

– Jak było na wczorajszym koncercie? – pytam. Już kilka miesięcy temu, gdy tylko XOXO ogłosiło punkty swojej trasy koncertowej po USA w ramach światowego tournée, Jenny powiedziała mi, że się na niego wybiera. – Siedziałaś w VIP-owskiej łozy? – droczę się z nią.

Z pewnością większość przebywających teraz w restauracji fanów XOXO chciałaby wiedzieć, że to właśnie moja najlepsza przyjaciółka spotyka się z głównym wokalistą zespołu, Bae Jaewoo. Poznali się, gdy dołączyła do mojego liceum, do którego uczęszczali też Jaewoo oraz pozostali członkowie jego grupy, poza Sunem, który skończył SAS przed tym, jak Jenny przyjechała do Seulu.

– Dostałam bilety od menedżera Nama – odpowiada Jenny, mając na myśli menedżera XOXO, Nam Ji Seoka.

– Aha. – Nie musi mówić nic więcej. Ji Seok *za nic w świecie* nie pozwoliłby dziewczynie jednego z członków XOXO siedzieć na widoku. Mimo że idole *chadżają* na randki, obnoszenie się z tym uważa się za nieestosowne, nie wspominając już o publicznym przyznaniu się do związku.

– Ale dał mi dobre miejsca – tłumaczy. – Zabrałam ze sobą wujka Jaya, który cały czas zagadywał przypadkowych fanów. Momentami było megażenująco.

Gdy tylko wypowiada te słowa, rozpromienia jej się cała twarz, co daje mi jasno do zrozumienia, że tak naprawdę bardzo jej się to podobało. Jay nie jest jej prawdziwym wujkiem, a przyjacielem jej zmarłego taty.

– Widziałaś się z Jaewoo? – pytam, sięgając po kolejnego chipsa. – Tak poza koncertem.

– Nie – wyznaje, kręcąc głową. – Nie zgrały nam się harmonogramy, ale planujemy spędzić ze sobą cały jutrzejszy dzień. Jaewoo chce iść na mecz bejsbolowy.

– Brzmi nieźle. – Zdecydowanie jak coś, co Jaewoo miałby ochotę zrobić w wolny dzień. Znam go od gimnazjum i od zawsze miał bziaka na punkcie tego sportu. W sumie to ostatnim, a za razem pierwszym razem, gdy byłam w Nowym Jorku, udałam się z nim i naszym wspólnym przyjacielem, Nathanielem, na mecz bejsbolu. To było latem pomiędzy gimnazjum a liceum. Nigdy jakoś szczególnie nie interesowałam się sportem, ale kiedy obserwowałam ich podekscytowanie,

dopingowanie i wspólne świętowanie tych bardziej spektakularnych zagrań spontanicznymi uściskami, mnie też udzieliła się odrobina ich radości. Do dziś pamiętam, jak przyjemne było to uczucie.

– Chcesz iść z nami? – pyta Jenny, ściągając mnie z powrotem do terażniejszości.

Unoszę brew. Jenny jest tak kochana, że zaprosiłaby mnie *nawet* na randkę ze swoim chłopakiem.

– Jutro wracam do Seulu – odpowiadam i zapisuję sobie w pamięci, by powiedzieć Jaewoo, że jest moim dłużnikiem

– Szkoda, że nie będziemy mogły spędzić ze sobą więcej czasu – stwierdza Jenny. Po czym coś jej się przypomina i z podekscytowaniem nachyla się w moją stronę. – Och, zapomniałam ci o czymś powiedzieć! Pamiętasz, jak wspominałam ci o tym kwartecie? Tym, który wiązałby się z wyjazdem do Tokio? Zdecydowałam, że się zgłoszę.

– Serio? – Serce raduje mi się na samą myśl, że byłaby tak blisko. Lot do Tokio z lotniska Seul-Gimpo trwa zaledwie dwie godziny, a to zdecydowanie krócej niż szesnastogodzinny lot z Nowego Jorku do Inczonu.

Kilka tygodni temu powiedziała mi, że jej uczelnia planuje przeprowadzić przesłuchania wiolonczelistów do kwartetu smyczkowego, który miałby występować w Azji. Jeśli się do niego dostanie, to na sześć miesięcy zamieszka w Japonii.

– Nic nie jest jeszcze pewne – stwierdza, skubiąc nerwowo daszek czapki. – Większość biorących udział w przesłuchaniach wiolonczelistów jest ode mnie starsza i pewnie dużo bardziej zasłużona...

– Och, daj spokój. – Unosi na mnie wzrok, a ja wytrzymuję to spojrzenie. – Masz ogromny talent, a do tego bardzo ciężko pracujesz, więc zasługujesz na to tak samo jak inni. Jestem z ciebie taka dumna.

– Dobra, dobra. – Rumieni się, a następnie przytakuje. – W sumie masz rację. Dzięki, Sori.

– Musimy to uczcić – oznajmiam stanowczo. – Zamówię nam coś do picia.

Przyciskam guzik znajdujący się z boku stolika, a nad naszymi głowami rozlega się dźwięk dzwonka. Kilka sekund później pojawia się kelner.

– Poprosimy dwa chilsungi – składam zamówienie.

Kiedy kelner przynosi nam dwa schłodzone napoje, ciągniemy za zawlecзки i stukamy się puszkami.

– *Geonbae!* – wykrzykujemy jednocześnie.

Słodki napój gazowany wywołuje przyjemne mrowienie w moich ustach i gardle.

– A co tam u ciebie? – odzywa się Jenny. – Opowiadaj, chcę wiedzieć o wszystkim! Twoja mama zdecydowała się w końcu stworzyć żeńską grupę?

Moją matką jest nikt inny jak sama Seo Min Hee, prezeska Joah Entertainment, wytwórni muzycznej odpowiedzialnej za sukces *XOXO*, i osoba, którą koreańska prasa okrzyknęła *najbardziej wpływową kobietą dekady*. Gdy tylko wracam do niej myślami, w klatce piersiowej pojawia się ucisk, który czuję już od kilku miesięcy, lecz ostatnimi czasy coraz bardziej się on nasila.

– Sori? – Jenny marszczy brwi. – Wszystko w porządku?

– Nie chcę już debiutować. – Po raz pierwszy wypowiadam te słowa na głos. – Gryzę się z tym już od jakiegoś czasu. – Jenny jeszcze bardziej ściąga brwi, ale mi nie przerywa. – Łudziłam się, że ta niechęć mi przejdzie, że to tylko zmęczenie po wieloletnim stażu... – Od lat pracowałam nad tym, by zostać idolką. Aktywnie działałam w tym kierunku od ukończenia szkoły, ale i wcześniej, jeszcze w liceum, wsta-
wałam codziennie trzy godziny przez zajęciami, żeby ćwiczyć taniec. W gimnazjum godzinami uczyłam się mnóstwa układów choreograficznych. Debiut był moim celem praktycznie od *zawsze*. To było moje marzenie. – Ale im bardziej zbliżałam się do spełnienia tego pragnienia,

tym bardziej przerażała mnie wizja życia podporządkowanego kaprysom i ocenie innych. – Doskonale pamiętam czasy gimnazjum, kiedy to na szkolnym korytarzu nieustannie towarzyszyły mi czyjeś szepty, a jeden z klasowych kolegów robił mi zdjęcia. – Gdybym... – kontynuuję, oddychając głęboko – ...gdybym kochała występować, albo gdybym kochała muzykę, może byłoby to tego warte, ale nie Kocham tych rzeczy.

Jaka stażystka, albo jaki stażysta, nie kocha muzyki? Właśnie dlatego uważam, że nie jest to droga dla mnie. Kocham tańczyć, ale nie wiem już, czy to wystarczy, by zostać idolką.

Staram się rozszyfrować pokerową minę Jenny. Co chodzi jej po głowie? Muzyka od zawsze była jej pasją. To ona połączyła ją z Jaewoo, ona też połączyła nas, gdy obie uczęszczałyśmy do SAS. Czy zdaniem Jenny popełniam błąd?

– To ma sens – mówi. – Akurat ty, ze wszystkich znanych mi osób, aż nazbyt dobrze wiesz, jak to jest dorastać w świetle reflektorów. Potrafię zrozumieć, dlaczego wolisz trzymać się od tego z daleka.

Czuję, jak gorące łzy napływają mi do oczu, ale powstrzymuję je, bo nie chcę się ponownie rozkleić. Byłby to już drugi raz tego samego wieczoru.

– Zawsze można zmienić zdanie i nie ma w tym nic złego – kontynuuje Jenny z dozą łagodności. – Nigdy nie jest za późno, żeby spróbować czegoś nowego. Jestem pewna, że niedługo znajdziesz coś, co pochłonie cię bez reszty.

Och, gdyby tylko moja matka myślała podobnie. Z wielu powodów, w tym takich, których nie potrafię Jenny wyjaśnić, wiem, że to matka będzie najbardziej rozczarowana, że zmieniłam zdanie. Ale tym zamierzam się martwić dopiero po powrocie do Korei.

– Dzięki, Jenny. Nawet nie wiesz, jak bardzo potrzebowałam to usłyszeć. – Sięgam po menu i dyskretnie zaczynam się nim wachlować. –

Nie mogę uwierzyć, że po ponad sześciu miesiącach niewidzenia się twarzą w twarz pierwsze, co robimy, to dajemy sobie nawzajem gadki motywacyjne.

– Od tego są przecież przyjaciele, co nie? – mówi Jenny, śmiejąc się. – Ale tak na serio, to wydaje mi się, że następnym razem, gdy będziemy chciały o czymś szczerze pogadać, nie powinnyśmy zwlekać z tym aż pół roku.

– Masz rację – stwierdzam, patrząc na menu. – Umieram z głodu. Zamówimy coś do jedzenia?

– Myślałam, że już nigdy o to nie zapytasz – odpowiada z szerokim uśmiechem.

Mija godzina, a następnie kolejna, a ona opowiada o zajęciach na uczelni i rodzinie, ja zaś mówię jej o tym, co słyhać u naszych wspólnych przyjaciół z Seulu, oraz o moim ostatnim modelingowym zleceniu w Singapurze, a wszystko to dzieje się podczas konsumpcji naszych ulubionych potraw, które jadłyśmy razem w liceum. *Tteokbokki*, słodkie, a zarazem pikantne ryżowe kluski zanurzone w sosie z mozzarelli. Kurczak z dodatkiem czosnku, smażony na głębokim tłuszczu i oblane lepkiem słodkim sosem sojowo-czosnkowym. I grube rolki *kimbapa* nadziewanego przyprawionymi warzywami i pokrojone na równe kawałki.

Wraz z upływem wieczoru klienci restauracji stają się coraz głośniejsi. Na środku sali grupa biznesmenów gra w pijackie gry, wrzucając kieliszki z szotami do kufli z piwem.

– Czas na nas! – przekrzykuję tłum.

– Muszę do łazienki! – Jenny wstaje ze stołka i rusza, wijąc się między stolikami. Gdy tylko znika na schodach, przywołuję kelnera, żeby zapłacić rachunek. Jenny będzie się pewnie na mnie za to wściekać, ale jaki pożytek miałabym z pieniędzy, gdybym nie mogła wydawać ich na rozpieszczanie osób, które kocham?

Na chwilę, wraz z końcem wyświetlanego na ekranach teledysku, hałas przy barze nieco cichnie, a następnie rozlega się grupowy okrzyk, gdy pojawia się na nich logo Joah Entertainment.

– Dobrze kojarzę, że chciałeś zdobyć bilety na ich dzisiejszy koncert? – pyta swoją przyjaciółkę dziewczyna siedząca przy sąsiednim stoliku.

– Tak, ale stali się tak popularni, że okazało się to praktycznie niemożliwe. – Rozmawiają po koreańsku, a ich głosy niosą się ponad dźwiękami rozpoczynającymi nowy singiel XOXO.

Utwór zaczyna się od rapu dwóch członków zespołu, Suna i Youngmi-na, a ich głosy świetnie się uzupełniają. Następnie Jaewoo odśpiewuje swoją część zwrotki wprowadzającej do refrenu, a jego wokal jest czysty i mocny.

– Bae Jaewoo jest taki przystojny w tej nowej odsłonie – mówi siedząca obok mnie dziewczyna, wzdychając sennie.

Uśmiecham się, słysząc jej słowa i zastanawiam się, co pomyślałaby Jenny, gdyby przysłuchiwała się rozmowie tych dwóch dziewczyn, wzdychających do jej chłopaka. Pewnie zdążyła się już do tego przyzwyczaić.

Sceneria teledysku zmienia się wraz z nadejściem refrenu, a ja błędę wzrokiem po ekranach. Koncepcja ich nowego singla opiera się na mrocznej krainie czarów, w której każdy z członków zespołu niesie za sobą obietnicę jakiejś pokusy.

– Dla mnie liczy się tylko Lee Jihyuk – stwierdza druga dziewczyna, mówiąc o Nathanielu, drugim wokaliście XOXO, używając jego koreańskiego imienia. – To, jak on się porusza, jest kwintesencją grzeszności.

Słucham ich tylko jednym uchem, bo nie mogę oderwać wzroku od ekranu. Nathaniel tańczy na czele formacji, jak to bywa w przypadku trudniejszych choreografii. Gdy na niego patrzę, zalewa mnie fala wspomnień, tych z czasów, gdy byliśmy w gimnazjum i gonił mnie po

szkolnym dziedzińcu, strasząc trzymaną w ręku żabą, i tych z liceum, kiedy obserwowałam, jak gra w piłkę nożną na boisku, a jego spojrzenie odnajdywało mnie w tłumie, gdy strzelał gola; a także tych *późniejszych*, gdy jedna z jego dłoni przesuwiała się po mojej talii, a druga odgarniała moje włosy, kiedy jego usta muskały moją szyję.

– Przepraszam, że znikłam na tak długo – mówi Jenny, zajmując swoje miejsce. – Jaewoo dzwonił.

– Aha. – Ponownie sięgam po menu, które zdążyło już dość znacząco zmienić swoje przeznaczenie i po raz trzeci tego wieczoru wachlując się nim, osuszając łzy. Zerkam na godzinę wyświetlającą się na komórce. Koncert XOXO musiał się już skończyć.

Jenny miętosi swoją czapkę, a ja unoszę brew, widząc, że coś ją gryzie.

– O co chodzi?

– Mieli po koncercie od razu wrócić do hotelu, ale w ostatniej chwili postanowili, że pójdą do restauracji, która jest tuż obok naszej i Jaewoo mnie tam zaprosił – wyrzuca z siebie jednym tchem, po czym popieszczeniście dodaje: – Ciebie też zaprosił. Powiedziałam mu, że jesteśmy tu razem.

Czuję, jak moje serce wyrывa się z piersi i jest to uczucie, którego nie czułam od tak dawna, że nie wiem nawet, co ono oznacza. Czyżbyś się denerwowała?

– Wszyscy tam poszli – stwierdzam, choć mogłoby to być pytaniem, a jest raczej prośbą o potwierdzenie moich założeń. Mówiąc „wszyscy”, mam na myśli Suna, najstarszego z członków XOXO, głównego rapera i lidera grupy; Youngmina, drugiego rapera i najmłodszego z chłopaków; Jaewoo, głównego wokalistę...

– Wszyscy – potwierdza.

A może to uczucie to... ekscytacja?

– Wiesz co? – odzywa się Jenny. – To nasz wieczór. Napiszę do Jaewoo, że nie damy rady się z nimi zobaczyć.

Wyciągam rękę i kładę ją na jej dłoni, a moje serce wypełnia się ciepłem. Jenny chce zobaczyć Jaewoo, a mimo to myśli o mnie. Dla niej jestem gotowa zrobić wszystko, nawet stawić czoła Nathanielowi, drugiemu wokaliście, głównemu tancerzowi XOXO i mojemu byłemu chłopakowi.

Z



Z jakiegoś powodu ulica jest bardziej zatłoczona niż zaledwie dwie godziny temu, choć dochodzi już dwudziesta druga. Omijamy stojących wokół ludzi, łapiąc się z Jenny pod rękę. Podany przez Jaewoo adres kieruje nas do restauracji znajdującej się po drugiej stronie jezdni, a rzut oka na menu uświadamia mi, że serwują tam głównie *hansik*, czyli tradycyjne koreańskie dania.

Przed inną restauracją, zlokalizowaną dwie przecznice dalej, zgromadził się pokaźny tłum, który zdaje się nie czekać na wejście do środka. Dopiero po chwili zauważam, że przy tamtejszym krawężniku zaparkowano dość dużego vana. Najwyraźniej przebywa tam ekipa techniczna i tancerze rezerwowi XOXO, którzy jedzą w innym miejscu niż główni członkowie zespołu, by odwrócić uwagę fanów od ich faktycznej lokalizacji.

Kilka osób spogląda na Jenny, a potem zatrzymuje spojrzenie na mnie. Otulam się mocniej płaszczem.

– Jaewoo powiedział, że można się tam dostać bocznym wejściem – oznajmia Jenny, więc okrążamy budynek i wchodzimy w wąską alejkę

z pojedynczym śmietnikiem. Na murze zauważam smugę czegoś, co może być zarówno starą farbą, jak i krwią. Muszę przyznać, że trochę mnie to niepokoi.

– Jak na nowojorskie standardy ta alejka jest całkiem spoko – pociesza mnie Jenny.

– Uznajmy, że ci wierzę, do czasu, aż nie zamordują nas w tej „całkiem spoko” alejce. – Unoszę torbę, osłaniając się nią od przodu.

– Mam nadzieję, że to tu – oznajmia Jenny i naciska na klamkę, ale drzwi ani drgną. Cofa się o krok i przykłada telefon do ucha. – Jestem na zewnątrz – mówi.

Z wnętrza dobiega nas odgłos czyichś pospiesznych kroków, po czym drzwi otwierają się z impetem.

– Jenny! – wita ją zdyszany Jaewoo. Jego przydługie włosy opadają mu niedbale na oczy. Odsuwa powoli komórkę od twarzy, nie spuszczać wzroku ze swojej dziewczyny.

Czekam, aż Jenny ruszy, by go przywitać, ale ona stoi w bezruchu. Zerkam na nią i zdaję sobie sprawę, że... się rumieni. Jest onieśmiewiona? Serio?! Popycham ją do przodu, a ona wpada Jaewoo w ramiona.

Migdałą się, a ja rozglądam się po alejce, upewniając się, że nikt nas nie obserwuje, po czym przechodzę przez drzwi i je za sobą zamykam.

Jesteśmy na klatce schodowej. Po prawej znajduje się stos skrzyń, a po lewej betonowe schody prowadzące na górę. Na ich szczycie dostrzegam Ji Seoka. Kiwa mi na powitanie, po czym odwraca wzrok, dając naszym gołąbeczkom odrobinę prywatności. Wzdycham. Co się ze mną stało, że dużo bardziej potrafię utożsamić się z menedżerem XOXO niż ze swoimi przyjaciółmi?

– Min Sori. Kopę lat! – mówi Jaewoo, wyciągając rękę i obejmując mnie przyjacielsko. Mam wrażenie, że jeszcze niedawno byliśmy tego samego wzrostu, a teraz jest tak wysoki, że przed wypuszczeniem mnie z uścisku z łatwością opiera podróbek na mojej głowie.

– To ja miałam spędzić ten wieczór z Jenny – oznajmiam z udawanym wyrzutem, robiąc krok w tył. – Nigdy ci nie wybaczę, że pokrzyżowałaś mi plany – dodaję pół żartem.

– Do końca życia będę twoim dłużnikiem – wyznaje Jaewoo z powagą, po czym uśmiecha się tym swoim chłopięcym uśmiechem, który rozgrzewa serca fanów na całym świecie. – Jesteście głodne? Chodźmy do naszej sali.

Prowadzi nas po schodach ku górze, gdzie wita nas Ji Seok, kłaniający się Jenny i mnie.

– Zobacz, co dostałam od Sori – odzywa się Jenny, pokazując Jaewoo zawartość tekturowej torby.

– Aż dziwne, że nie kupiła ci jakiegoś pluszaka. – Jaewoo śmieje się w odpowiedzi.

– Słyszałem, że jesteś w Nowym Jorku – mówi Ji Seok, przechodząc obok mnie – ale nie przypuszczałem, że się tu spotkamy.

Mimo że pracuję dla tej samej wytwórni co chłopaki z XOXO, nie ma żadnego powodu, by nasze grafiki się pokrywały. Nasze kariery toczą się zupełnie od siebie niezależnie. Przez chwilę się martwię, co się stanie, gdy Ji Seok powie mojej matce o tym spotkaniu, ale szybko odrzucam od siebie tę myśl, bo wiem, że mimo iż pracuje dla Joah Entertainment, jest lojalny wobec członków zespołu.

Przechodzimy przez boczne drzwi i wychodzimy na długi korytarz prowadzący do licznych sal. Kiedy zbliżamy się do największej z nich, moje dłonie zaczynają się pocić. Wciskam je w kieszenie płaszcza.

Ze względu na trasę koncertową XOXO oraz czas, który spędziłam na sesjach zdjęciowych w Singapurze, mija właśnie najdłuższy okres od końca liceum, gdy nie widziałam Nathaniela. Kiedyś byliśmy parą, a miesiące, które nastąpiły po naszym rozstaniu, były dla mnie... bardzo trudne. Zaczęliśmy się spotykać, gdy mieliśmy po szesnaście lat. Robiliśmy to w tajemnicy, mimo że było to jeszcze, zanim Nathaniel

zadebiutował. Niestety nie trwało to zbyt długo, bo nasze zdjęcie szybko wyciekło do mediów, wywołując skandal, który niemalże zrujnował raczkującą karierę chłopaków. Pod naciskiem naszych przełożonych, w tym mojej matki, zdecydowaliśmy się ze sobą zerwać.

To była słuszna decyzja. Dzięki niej XOXO stało się jednym z najpopularniejszych zespołów na świecie, a ja nadal mam szansę, by w przyszłości dołączyć do tej branży, o ile się na to zdecyduję, co nie wchodziło by w grę, gdybym była w związku z Nathanielem.

Im bliżej ich sali podchodzimy, tym głębiej zaczerpuję powietrza. Mimo że nie było mi łatwo po naszym rozstaniu, udało nam się ukończyć liceum na przyjacielskiej stopie. W końcu przyjaźniliśmy się, *zanim* zaczęliśmy być parą.

Nie ma żadnego powodu, dla którego powinnam się stresować. Stres sugerowałby, że nadal coś do niego czuję, a to przecież *niemożliwe*, bo gdybym nadal kochała się w Nathanielu Lee z XOXO, to zerwanie z nim oznaczałoby, że podjęłam najgorszą decyzję w swoim życiu.

Jaewoo rozsuwa drzwi prowadzące do wynajętej przez nich sali. Rozglądam się po pomieszczeniu, w którego centrum znajduje się duży drewniany stół z stanowiskami do grillowania. Z jednej strony otaczają go tapicerowane krzesła, a z drugiej łóża.

– Min Sori? – Dźwięk głębokiego głosu kieruje moje spojrzenie na skraj łóża, gdzie Sun, lider XOXO, opiera się nonszalancko o oparcie. – Akurat ciebie się tu nie spodziewałem.

Ma na sobie luźną koszulę, a jego długie włosy zaczesane są do tyłu i odsłaniają przystojną twarz. Jenny powiedziała mi kiedyś, że Sun przypomina superzłoczyńcę z jakiegoś gry wideo, ale na moje wygląda raczej jak jakiś książę z dynastii Yi.

– Sun-*oppa* – mówię. Mimo że to z Jaewoo i Nathanielem przygotowywałam się do rozpoczęcia kariery w Joah, to z Sunem znam się najdłużej. Jest wnukiem prezesa spółki TK Group i aż nazbyt często

nasze drogi przecinały się na licznych bankietach. – Byłam na kolacji z Jenny, kiedy zadzwonił Jaewoo.

– Okej – odpowiada. Ta krótka wymiana zdań z Sunem dodaje mi trochę otuchy. Znam wszystkich członków zespołu jeszcze z czasów gimnazjum. Co prawda jesteśmy już trochę starsi, ale nie oznacza to przecież, że powinnam ich traktować inaczej niż kiedyś.

Sun przeskakuje spojrzeniem na kogoś stojącego za mną, a ja czuję, jak jeżą mi się włosy na karku, jakby po mojej skórze przeszła elektryczna iskra.

– Sori. – *Ten jego głos.* – Dlaczego muszę przemierzyć cały świat, by się z tobą spotkać?

Nim się do niego odwracam, staram się opanować mimikę.

Kiedy podnoszę wzrok, by spojrzeć w ciemne oczy Nathaniela, mój żołądek wypełnia trzepot motyli skrzydeł.

Wiem, że dochodzi północ, a ostatnie dwa wieczory spędził na scenie, ale wygląda tak *nieprzyzwoicie* dobrze, jakby dopiero co wstał z łóżka. Kosmyki jego ufarbowanych na granatowo włosów opadają mu swobodnie na czoło.

– Możesz się ze mną spotkać, kiedy tylko chcesz – stwierdzam, wsuwając pasmo włosów za ucho. Robię tak zawsze, gdy nie wiem, co zrobić z rękoma. To taki mój tik nerwowy. – Mieszkamy przecież w tym samym mieście.

Jego oczy śledzą ruch mojej dłoni, wędrując ku mojemu uchu, po czym wracają na moją twarz i obdarzają mnie dziwnym spojrzeniem oraz trudną do zdefiniowania miną.

Te nieokreślone emocje znikają równie szybko, jak się pojawiły, a on przenosi swoją uwagę na Jenny, która skończyła się już witać z Sunem.

– Jo! Jenny Go! – Wyraz jego twarzy zmienia się drastycznie, a w policzkach pojawiają się te słynne dołeczki. – Nie wstyd ci tak się wprasać na naszą kolację?

– A tobie nie wstyd, że ze wszystkich dostępnych w Nowym Jorku restauracji wybierasz tę koreańską, mimo że za kilka dni wracasz do Seulu? – pyta Jenny, drocząc się z nim.

– Cóż mogę na to poradzić? – Unosi bezradnie ręce. – My, Koreańczycy, zawsze znajdziemy koreańską restaurację, bez względu na to, w jakim kraju wylądujemy.

– Fajne włosy.

– Koncepcja była taka, bym wyglądał w nich jak gangster z klasą. Nie sądzisz, że brzmi to trochę jak oksymoron?

– Nie, jeśli byłbyś Won Binem – oznajmia Jenny, nawiązując do swojego najulubieńszego filmu, czyli *Ajeossi*, znanego również jako *Człowiek znikąd*.

– Przecież on nie grał gangstera, Jenny – mówi z naciskiem Nathaniel. – Jego bohater był agentem służb specjalnych.

– To to samo – rzuca Jenny, wzruszając ramionami.

– Właśnie że nie!

Obracam głowę raz w jedną, raz w drugą stronę, przeskakując między nimi i wsłuchując się w ich szybką wymianę zdań po angielsku. Z każdą mijającą sekundą czuję coraz większy ucisk w klatce piersiowej.

– Lepiej nie przypominaj Jenny o jej celebryckich crushach – wtrąca się Jaewoo, wchodząc pomiędzy nich i łapiąc dziewczynę za rękę.

Jenny siada w łóżu obok Jaewoo, Nathaniel zaś opada na krzesło naprzeciwko niej.

– Ty też się do nich zaliczasz? – docina mu Nathaniel.

Ji Seok siada naprzeciwko Suna, więc jedynym wolnym miejscem zostaje to przy Nathanielu.

– A gdzie jest Choi Youngmin? – pytam, przełączając rozmowę z powrotem na koreański. Jenny powiedziała, że będzie tu cały zespół XOXO, a mimo to nie ma śladu po *maknae*.

– Musiał wrócić do hotelu na zdalne zajęcia – odpowiada Jaewoo. Zapomniałam, że najmłodszy członek XOXO jest nadal w liceum.

– Niedługo i ciebie to czeka – mówi Sun, unosząc stojący przed nim kufel. W pierwszej chwili dziwi mnie, że pije alkohol, w końcu jesteśmy w Stanach, ale po chwili uświadamiam sobie, że przecież niedawno skończył dwadzieścia jeden lat. Wtedy też dociera do mnie, do kogo skierowane były jego słowa.

– Idziesz na studia? – pytam, odwracając się w stronę Nathaniela.

– Wyglądasz na zaskoczoną.

Od zawsze mi się wydawało, że jedyną osobą spośród chłopaków z XOXO, która zdobędzie kiedyś wyższe wykształcenie, jest Jaewoo. To on zgarniał najlepsze oceny w liceum.

– Trochę się tego nie spodziewałam – stwierdzam. Nathaniel, który wyciągał właśnie rękę w kierunku szklanki z wodą, zamiera w bezruchu. Zbyt późno zdaję sobie sprawę, że musiało to zabrzmieć, jakbym w niego nie wierzyła i jakby szokowała mnie wizja jego dalszej edukacji. – Nie przepadałeś nigdy za nauką – dodaję cicho.

– Jak widać, ludzie się zmieniają – mówi, po czym unosi szklankę i upija duży łyk wody.

Sprawiłam mu przykrość. Nie mam co do tego wątpliwości. Widzę to w sposobie, w jaki się przygarbił. Chciałabym zapytać, co będzie studiował, ale czuję, że straciłam prawo do zadawania kolejnych pytań. Chwytam za pałeczki i sięgam po czarną fasolkę, a następnie wkładam ją sobie do ust.

– Przyjechałaś tu na tydzień mody, tak? – pyta Ji Seok, nie zważając na niezręczność panującą między mną a Nathanielem. – Udało ci się już zwiedzić trochę miasta? To twój pierwszy raz w Nowym Jorku, prawda?

Jaewoo unosi głowę, słysząc te słowa, i zerka na mnie zza stołu. Ji Seok został menedżerem chłopaków *po* tamtym pamiętnym lecie, które spędziłam w Nowym Jorku z Jaewoo i Nathanielem.

– Zbyt bardzo pochłoneły mnie pokazy, więc nie zdążyłam nic zobaczyć – odpowiadam mu jedynie na dwa pierwsze pytania.

– Sori nie jest spontaniczna – oznajmia Nathaniel. – Nie tak jak Jenny.

Moje gorące już policzki rozgrzewają się jeszcze bardziej. Co *to* miało niby znaczyć?

– Skąd pomyśł, że jestem spontaniczna? – docieka Jenny, marszcząc brwi.

– Przecież przeprowadziłaś się do Korei w pogoni za Jaewoo.

– O wow – odpowiada oschle Jenny. – Nie wiem nawet, co mam ci na taką bzdurę odpowiedzieć.

Ich rozmowę przerywa pukanie do drzwi. Do sali wchodzi nieznam mi kobieta.

Ji Seok przełącza się na menedżerskie tryby i wstaje, by ją zatrzymać.

– W czym mogę pani pomóc?

– Siedziałam dziś na VIP-owskiej łoży – wyznaje kobieta, zerkając ponad jego ramieniem. – Nazywam się Jeon Sojin i jestem córką Jeona, prezesa spółki Hankook Electric. – Nie musi mówić nic więcej. Hankook Electric jest jednym z głównych udziałowców Joah Entertainment.

Ji Seok waha się przez sekundę, a w trakcie tej krótkiej chwili widzę, jak przez jego umysł przelatuje pół tuzina myśli, po czym się jej kłania. Sun spotyka się ze mną spojrzeniem, bo oboje wiemy, że XOXO nie może sobie pozwolić na obrażenie córki prezesa Jeona.

– Zachciałaś do nas dołączyć? – proponuje Sun, po czym wstaje i obdarza ją uprzejmym ukłonem.

Pozostali członkowie zespołu idą w ślady swojego lidera, również wstają i się kłaniają. Jenny marszczy brwi, nie rozumiejąc, dlaczego zachowują się tak w stosunku do kobiety, która tak beczelnie wtargnęła do naszej sali. Prawda jest jednak taka, że takie sytuacje są w naszej

branży niemalże na porządku dziennym. Naszym obowiązkiem jest zadowalać ludzi stojących u władzy, tych, których wpływy mogą przynieść korzyści naszym pracodawcom, w przeciwnym razie mogą nas czekać katastrofalne w skutkach konsekwencje.

Sojin przywołuje kelnera, domagając się, by dostawił jej krzesło obok Nathaniela, a następnie odbiera butelkę soju i dwa kieliszki, co wskazuje na to, że już wcześniej musiała zamówić alkohol.

– Nie łatwo cię złapać, co? Wysłałam ci mnóstwo prezentów, *drogich* prezentów, a ty nigdy ich nie założyłeś ani nie odpisałeś na żadną z moich wiadomości. – Bez trudu można stwierdzić, że nie jest fanką XOXO, tylko kobietą przejawiającą niezdrowe zainteresowanie Nathanielem. – Czyżbym nie zasługiwała na odrobinę wdzięczności?

– Dzięki – rzuca Nathaniel ze śmiertelnie poważną miną. Siedzący obok mnie Ji Seok krzywi się, słysząc ton jego głosu, który nie brzmi zbyt przyjaźnie. A co do prezentów, to Nathaniel nigdy ich nie otrzymał, bo zgodnie z polityką Joah przyjmowanie czegokolwiek poza listami od fanów jest surowo zabronione.

Sojin zaciska usta. Jakkolwiek wyobrażała sobie tę chwilę, prawdopodobnie nie spodziewała się, że Nathaniel z takim chłodem odrzuci jej zaloty.

– Jihyuk-ssi. – Sojin otrząsa się po pierwszej porażce i przesuwając w kierunku Nathaniela butelkę wraz z jednym z kieliszków. – Wypijmy zatem.

– Jest na to za młody – protestuje Ji Seok.

– Och, cicho sza! – Kobieta cmoka. – W Korei nie jest na to za młody.

Rozlega się szydercze prychnięcie. Wszyscy zastygają w bezruchu, a następnie nasze spojrzenia lądują na Jenny.

– Jak śmiesz...? – syczy Sojin, ale nie kończy zdania.

Momentalnie uświadamiam sobie dlaczego. Zauważyła, że dziewczyna siedzi tak blisko Jaewoo, że ich ramiona się stykają. Jenny szybko

się odsuwa, ale jest już za późno. Usta Sojin rozchylają się w szerokim uśmiechu.

– Chodzisz do Manhattan School of Music, tak? – pyta kobieta, choć nietrudno to wydedukować, bo nazwa uczelni widnieje na przodzie jej bluzy.

– Tak – odpowiada cicho Jenny, a w jej głosie słychać niepewność. To tak do niej niepodobne, że ze stresu podnosi mi się ciśnienie.

– Na jakim grasz instrumencie? – dąży Sojin. – Odnoszę wrażenie, że już cię gdzieś widziałam. Jak masz na imię?

Jenny się garbi, pociągając za daszek od czapki, by zasłonić trochę twarz. Jaewoo zaciska dłoń w pięść, mrużąc oczy, a ja *wiem*, że lada chwila powie coś, czego nie powinien.

– Co sprowadza cię do Nowego Jorku? – odzywa się Nathaniel, próbując zwrócić na siebie uwagę Sojin, ale ta obrała sobie Jenny za cel, ewidentnie czerpiąc przyjemność z tego, w jak wielkie zakłopotanie ją wpędza.

– Dziewczyny takie jak ty – szydzi kobieta – nie powinny zachowywać się tak bezczelnie i ostentacyjnie. To bezwstydnie.

Coś we mnie pęka, niczym petarda. Czyżby Jeon Sojin chciała zobaczyć, jak wygląda prawdziwa bezwstydność?

Prostuję się na krześle i zdejmuję z siebie płaszcz, mimo że do tej pory tego nie robiłam, nie chcąc zwracać na siebie uwagi. Teraz o to właśnie mi chodzi. Oczy Sojin skupiają się na mnie, a właściwie na moim body, które przylega ciasno do moich ramion i klatki piersiowej. Przesuwam wolno dłonią po oparciu krzesła Nathaniela, błędząc opuszkami palców po jego plecach. Gdy odwraca się w moją stronę, jego oczy nieznacznie się rozszerzają.

– Czuję, jakbyś nie poświęcał mi tego wieczoru zbyt wiele uwagi. – Wydymam wargi, jakbym się dąsała, dodając mojemu głosowi miękkości. Chociaż nie zależało mi nigdy na karierze aktorskiej, jako

stażystka pobierałam lekcje aktorstwa. Przysmykam powieki, po czym unoszę wzrok, żeby spojrzeć mu prosto w oczy. – Jakbyś zapomniał, że w ogóle tu jestem.

Nathaniel szybko łapie, o co mi chodzi, i przystaje na moją grę.

– Nie potrafiłbym zapomnieć, że tu jesteś – odpowiada, a jego ciemne oczy nie odrywają się od moich.

Serce wali mi jak oszalałe i niemalże wypadam z roli. Jest w tym świetny.

Próbuję skupić się na zadaniu, licząc, że dobrze odczytałam Sojin, a jej brak pewności siebie oraz zazdrość doprowadzą ją do stanu, w którym *moje* działanie sprawi, że *ona* poczuje się bardzo niekomfortowo.

– Tęskniłam za tobą – szepczę, przesuwając drugą rękę w kierunku jego leżącej na stole dłoni. Bez wahania odwraca ją wnętrzem do góry, a kiedy kładę na niej swoją, ten zaciska wokół niej palce, wysyłając falę ciepła, która podróżuje z jego ręki prosto do mojego ściśniętego żołądka.

Cieszę się, że to z nim odgrywam tę scenkę. Że jest tu ze mną. Nikomu innemu nie mogłabym tak bardzo w tej kwestii zaufać. Z nikim innym nie czułabym się na tyle bezpiecznie, by się tego podjąć. Bez względu na to, kim dla siebie obecnie jesteśmy, nadal tworzymy niezwykle zgrany zespół.

– Ja też za tobą tęskniłem – odpowiada Nathaniel, ale już na mnie nie patrzy.

Sojin zrywa się gwałtownie, przewracając butelkę soju. Nathaniel puszcza moją dłoń, by ją złapać, nim napój rozleje się na stół.

– Zapomniałam, że czeka mnie rano bardzo ważne spotkanie biznesowe – oświadcza Sojin, nie patrząc nikomu w oczy. – Pozwólcie, że wyjdę pierwsza. – Zanim ktokolwiek zdoła wstać, by się jej ukłonić, ta znika już za drzwiami.

Odsuwam się od Nathaniela, gdy tylko tracę ją z oczu, opadając z ulgą na krzesło.

– Nie mogę uwierzyć, że tak bardzo udało ci się ją onieśmielić, że aż postanowiła się ulotnić – mówi Jenny z podziwem w głosie. – Gi Taek byłby z ciebie dumny.

Śmieję się. Nasz wspólny przyjaciel z Seulskiej Akademii Sztuki, Hong Gi Taek, *z pewnością* doceniłby mój mały pokaz aktorstwa.

– Nieźle, Min Sori – przyznaje Jaewoo, a siedzący w rogu Sun unosi kciuk w górę.

Podsakuję, gdy Nathaniel wstaje, szurając głośno krzesłem po podłodze.

– Wyłało się na mnie trochę tego soju – oznajmia, ale nikt nie przejmuje się jego wyjściem.

Sun i Jaewoo zastanawiają się, jakim cudem Jeon Sojin się dowiedziała, w której restauracji siedzą, a Ji Seok przeprasza Jenny za to, co się przed chwilą wydarzyło.

Kiedy Nathaniel wraca do sali, wieczór toczy się tak, jakby nikt nam go nie przerwał. Po wszystkim wychodzimy dwójkami tylnym wyjściem, Sun i Ji Seok pierwsi, potem ja z Jenny, a za nami Jaewoo i Nathaniel. Otulamy się płaszczami, czapkami i maskami, które z pewnością wyglądałyby dość komicznie, gdyby na zewnątrz nie padał śnieg.

Przytulam Jenny na pożegnanie – nie wiem, kiedy znów się spotkamy – gdy słyszę wołającego mnie Nathaniela.

– Sori!

Przywołał taksówkę i przytrzymuje dla mnie otwarte drzwi. Ruszam pospiesznie w jego stronę. Krawężnik przykrywa gołoledź, więc chwytam jego wyciągniętą dłoń. Ściska delikatnie moje palce.

– Napisz do Jenny, gdy dojedziesz do hotelu – szepcze mi do ucha, tuż przed zamknięciem drzwi i głośnym uderzeniem w dach taksówki. Kiedy odjeżdżam, odwracam się i patrzę na niego przez zaśnieżoną szybę, dopóki nie pochłania go blask samochodowych świateł.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

MIŁOŚĆ: CO DLA NIEJ POŚWIĘCISZ? CO ZARYZYKUJESZ?

Rodzice zadbali, aby Sori wcześniej zaczęła pracować nad swoją przyszłością. Jeszcze w liceum wstawiała skoro świt, by ćwiczyć taniec i układy choreograficzne. Kariera gwiazdy była jej drogą, wytyczoną przez rodziców: właścicielkę wytwórni muzycznej i aspirującego polityka. Tyle że Sori była przerażona wizją życia w świetle reflektorów. Niespecjalnie lubiła występować, a muzyka nigdy jej nie pociągała.

Kochała tylko taniec... Tylko? A Nathaniel, jej były chłopak?

Nathaniel był członkiem słynnego K-popowego zespołu, co oznaczało, że obowiązywał go absolutny zakaz wchodzenia w związki miłosne. Sori pamiętała, że kilka lat temu przy Nathanielu czuła się szczęśliwa. Teraz jednak wszystko się zmieniło. Presja opinii publicznej ciążyła z każdym tygodniem coraz bardziej, a ona zbyt dobrze wiedziała, że Nathaniel był poza jej zasięgiem.

Któregoś dnia okazało się, że Nathaniel potrzebował jej pomocy. Zaczęli spędzać ze sobą więcej czasu. Dawne uczucie powoli wracało. I nagle dziewczyna stanęła przed trudnym wyborem: dać miłości drugą szansę czy realizować ustalony plan swojej przyszłości?